Nr. 178. Kraków, Poniedziałek 30 Czerwca 1890. Rocznik II.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Zabór pruski.

Poznań 27 czerwca

(Św.) Wasz projekt, aby założyć w Krakowie „Instytut Narodowy Imienia Adama Mickiewicza“, którego zadaniem ma być pielęgnowanie polskiego języka, mianowicie ratowanie naszych kresów i kolonij zagranicznych, powitaliśmy tu z niekłamanym zapałem a patrjotyczne dzienniki powtórzyły najważniejsze ustępy odezwy *Kurjera Polskiego*.

Osoby przecież, które bliżej znają Galicję, przyjęły pomysł Wasz z wielkim sceptycyzmem.

Kilkakrotnie spotkałem się ze zdaniem mniej więcej następującem: „Znaczenie projektowanej przez młody dziennik krakowski instytucji jest tak doniosłe, że nie zrozumie go żaden przeciętny Galicjanin. *Instytut Narodowy* powstanie może, ale chyba dzięki ofiarności rodaków z pod rosyjskiego zaboru, którym byt swój zawdzięcza wydająca pismo dla galicyjskich włościan „Macierz Polska“ we Lwowie, a zawdzięczać go będzie wydział rolniczy na Uniwersytecie Jagiellońskim. „Mówiący po polsku Austrjacy“ wielkiemi są dyplomatami i dlatego niechętnie popierają nieprzyjemną sprzymierzonemu mocarstwu polszczyznę. Natomiast przyjmują oni z wdzięcznością pieniądze nietylko od Wielkopolan ale nawet od biednych Ślązaków, aby odnawiając kościoły, zakładając towarzystwa, stawiając pomniki *dla przyozdobienia miast* mniej głęboko sięgać do kieszeni. Galicjanin kocha tylko *kraj* tj. Galicję i koterję, do której należy. O inne dzielnice Polski mało troszczą się zarówno „wstecznicy“, jak „postępowcy“. Niestety, ich egoizm prowincjonalny jest tak wielki, że niepodobna na nich bynajmniej liczyć“.

Sąd to może zbyt pesymistyczny, ale przynajmniej w części usprawiedliwiony, jak tego dowodem choćby milczenie o waszym projekcie całej prasy galicyjskiej! Jakie np. względy skłonić mogły koniecznie pragnącą uchodzić za organ patrjotów *Nową Reformę*, do wystąpienia przeciw *Instytutowi Narodowemu*, nie możemy się tu domyśleć. Przytoczone przez wymienione pismo argumenty są tak błahe, jeżeli nie śmieszne, że nie zdołają nikogo przekonać, lecz przeciwnie, były powodem, iż ten i ów złośliwiec przebąknął półgębkiem: „Niektóre pisma galicyjskie nie poparły Instytutu, aby nie robić reklamy niebezpiecznemu konkurentowi, t. j. *Kurjerowi Polskiemu*, lecz prędzej czy później podejmą niezawodnie myśl tegoż, aby ją zamienić w czyn pod własną firmą“. (Oby w najgorszym razie choć tak się stało. Chodzi nam o dobro publiczne, a nie o reklamę. O naszym projekcie można przecież pisać nie wymieniając naszego organu. Zresztą, nie związani z żadną koterją patrjoci poprą *Instytut Narodowy* wszelkiemi siłami. *Przyp. Red.*).

Że pomoc nam potrzebna, wiadomo zapewne powszechnie. Walka z naszym żywiołem toczy się bez przerwy z tą zawziętością, jaką swym rodakom wszczepić umiał „za dobrych czasów“ książę Bismarck. Następca tego ostatniego nie myśli widocznie czynić nam ustępstw, bo nie darmo żalił się w parlamencie, że „germanizacja nie dosyć szybko postępuje w pogranicznych prowincjach, i dlatego zmuszony jest rząd przemyśliwać nad nowemi sposobami wynaradawiania“.

Nie dziw więc, że tu i owdzie zaczynają się wśród nas odzywać głosy zwątpienia, nie dziw, że ludzie, którzy niedawno kamieniem potępienia rzucali na oddających ziemię komisji kolonizacyjnej, dziś sami sprzedają jej swe dobra, a porzuciwszy stanowisko, które uważają za stracone, przenoszą się wraz z uzyskanym kapitałem do innych dzielnic naszej Ojczyzny. Nawet „Koło Polskie“ w parlamencie niemieckim uważa, jak się zdaje, dalszą walkę z germanizmem za niemożliwą, i kapituluje, oddając się na łaskę i niełaskę rządu w nadziei, że cesarz wynagrodzi uległość Polaków i złagodzi wymierzone przeciw nam środki eksterminacyjne.

Temi kierując się względami postanowiło „Koło polskie“, mimo energicznego protestu patrjotycznej prasy naszej, głosować wbrew materjalnym interesom własnym i swych wyborców, za rządowym projektem wojskowym, motywując według *Kurjera Pozn.* krok ten przez usta posła dra Komierowskiego w sposób mniej więcej następujący:

„Ekonomiczne położenie polskiej ludności jest tak niekorzystne, że każdy nowy ciężar tylko z wielką niechęcią będzie przyjęty. Nadto przygniata ludność polską nadzwyczaj przykry ciężar moralny. Polska prasa zajęła z tego powodu wobec przedłożenia wojskowego nieprzyjazne stanowisko. Jeżeli Koło polskie mimo to wystąpi za projektem (żywe oklaski po prawicy), to pragnie przez to okazać, że zasadniczo nie zmierzało nigdy do pokrzywdzenia uprawnionych interesów Rzeszy. Wszelkie przeciwne twierdzenia, mianowicie prasy półurzędowej nie są oparte na faktycznej podstawie. Polacy żywią tę silną nadzieję, że Jego Mość Cesarz swą opiekuńczą rękę rozciągnie także i nad nimi. Koło polskie przyłączy się najzupełniej do rezolucyj Windthorsta z tem życzeniem, aby mogły posłużyć do uspokojenia ludności. Zwrócono z pewnej strony uwagę na międzynarodowy sąd rozjemczy. Polacy nie lękali się nigdy pola bitwy, ale wyżej jednak cenili wawrzyny pokoju. Mowca składa to proste oświadczenie w tem silnem oczekiwaniu, że i rząd odtąd ze swej strony okazywać będzie Polakom zaufanie. Jeżeli to oczekiwanie się nie spełni, natenczas nie na polskie stronnictwo spadnie zarzut za to, że porozumienia pomiędzy rządem a polską ludnością osiągnąć nie można“. (Żywe oklaski po prawicy).

Dałby Bóg, aby „Koło Polskie“ nie zawiodło się w swych rachubach, jakkolwiek trudno przypuścić, że sprawiedliwość wymierzy nam rząd, którego system polega od wieków na liczeniu się tylko z siłą i na gnębieniu tego, co słabe a niedogodne, lub prędzej czy później niedogodnem stać się może.

W prasie naszej z powodu decyzji „Koła Polskiego“ widoczne jest pewne zakłopotanie. *Kurjer Poznański* i *Orędownik* pochwalają zwrot w naszej polityce parlamentarnej, bo obydwa te dzienniki przemawiały za nim bardzo energicznie. *Dziennik Poznański* był przeciwnego zdania, ale pogodził się z faktem dokonanym. Wypowiada przecież nadzieję, że „Koło“ prędzej czy później poda powody, które wpłynęły ostatecznie na jego decyzję, do wiadomości publicznej, do czego przecież posłowie, zdaniem *Kurjera Poznańskiego* bynajmniej nie są obowiązani. Natomiast *Goniec Wielkopolski* twierdzi, że „Koło“ zawiodło zaufanie polskich wyborców, a mianowicie patrjotycznego ludu wiejskiego i mieszczaństwa.

Wogóle zarówno *Goniec Wielkopolski*, jak *Dziennik Poznański* widocznie tracą zaufanie do szlachty i zaczynają liczyć przedewszystkiem na włościan i rękodzielników. To ostatnie pismo, np. świeżo tak się odezwało:

„Niestety, rzadkie są wyjątki, aby ci, którzy do kurczenia ojczyzny najwięcej się przyczynili, z gruzów znosili cegiełki do nowej warowni. W ogóle w sferach wyższych za mało jest tych, którzy mając znaczne kapitały, poczuwają się do obowiązku nabywania własności ziemskiej. Nie zbudujemy nic przez gorączkową gonitwę za fortuną, lub nagłym a łatwym dorobkiem. Nie tędy droga! Gdziekolwiek skiba ziemi nieuniknionem zrządzeniem stosunków usunie się z pod nóg polskich, tam ją zdobywać musimy i zdobędziemy w dwójnasób, skoro tylko rozwiniemy właściwe ku temu siły. Gdzie chodzi, już nie o pomyślność jednej klasy społecznej, ale o egzystencją narodową, a zwłaszcza gdzie sytuacja polityczna nie zostawia wyboru, tam racja stanu i mądrość narodowa nie powinny ustępować względom zranionego uczucia. Otwórzmy przeto oczy na to, co się dzieje i wyciągnijmy stosowną naukę. W włościaństwie polskiem są niespożyte siły, które pracować umieją, które ziemię swoją kochają i pragną posiąść tę ziemię. Dawajmy ją ludowi naszemu zawczasu, zanim on ją opuści zniechęcony i zanim ją obcy posiędzie!“.

Daleko dosadniej, ale w tym samym sensie odzywa się *Goniec Wielkp.*, a co ważniejsza, gorzkie słowa obydwu wspomnianych dzienników znajdują poklask w coraz szerszych kołach. Budzi to w nas nadzieję, że nie zginiemy, bo lud nas ocali.

Program uroczystości

złożenia zwłok

Adama Mickiewicza

w podziemiu kościoła katedralnego na Wawelu w Krakowie.

I. Zwłoki Adama Mickiewicza, przewiezione z Paryża do Krakowa dnia 4 lipca 1890 o godzinie 8 rano w tymże dniu, kosztem kraju, złożone zostaną w kościele katedralnym na Wawelu w oddzielnym grobie, położonym w północnej bocznej nawie kościoła, na lewo od wejścia głównego.

II. Wyprowadzenie zwłok nastąpi dnia 4 lipca b. r. o godzinie 8 rano ze stacyi krajowych składów kolejowych obok dworca kolei żelaznej, północnej, przy ul. Warszawskiej pod l. 21 położonych.

Pochód pogrzebowy postępować będzie ulicą Warszawską przez plac Matejki, ulicą Basztową, Sławkowską, północną i wschodnią częścią Rynku, koło kościoła N. P. Marji, ulicą Grodzką przez plac Bernardyński, stokiem góry Wawel od strony ul. Bernardyńskiej.

III. O godzinie 7 zrana, stowarzyszenia i instytucje w pochodzie pogrzebowym udział biorące, zajmą miejsca przez mistrzów cereremonii wskazane, a mianowicie: w ulicy Szlak, ewentualnie wedle potrzeby w ulicy Krowoderskiej, w porządku w osobnym programie wskazanym. Dla łatwiejszego zorjentowania się udział w pochodzie biorących, ustawieni będą pachołcy, niosący oznaczenia 1—5, 6—10 i t. p., około oznaczeń tych udział w pochodzie biorący w porządku w osobnym programie wskazanym, w szeregach ugrupować się zechcą.

IV. O godzinie 7 z rana, w dziedzińcu realności pod l. 21 przy ulicy Warszawskiej zbiorą się: Duchowieństwo, Rodzina Adama Mickiewicza, Wydział Krajowy królestwa Galicji i Lodomerii wraz z W. Ks. Krakowskiem, Posłowie Sejmu Krajowego i polscy Członkowie Rady Państwa, Prezes Akademji Umiejętności, Rektorowie, Uniwersytetu Jagiellońskiego i lwowskiego, Rektor Politechniki lwowskiej, Kuratorja instytutu narodowego imienia Ossolińskich, Prezes Towarzystwa Adama Mickiewicza we Lwowie, Prezydenci miasta Lwowa i Krakowa.

V. Z uderzeniem godziny 9 rozpoczną się modlitwy pogrzebowe, a po ich ukończeniu przemówi JE. Marszałek krajowy.

VI. Na dany znak dzwonami w kościele św. Florjana, orszak pogrzebowy i poprzedzony przez JE. Najprz. Ks. Arcybiskupa Morawskiego, wyruszy z ulicy Szlak i przejdzie ulicą Warszawską, około realności l. 21 obok zwłok, na karawanie już złożonych, poczem postępować będzie do kościoła katedralnego ulicami w ustępie II. wymienionemi, w porządku, w osobnym programie pochodu wskazanym.

VII. Młodzież szkół średnich, oraz szkół miejskich pod dozorem nauczycieli zajmie północną część Rynku od domu Krzysztofory zwanego po stronie Sukiennic a względnie wschodnią część Rynku od ulicy św. Jana, ku kościołowi św Wojciecha, po stronie Sukiennic, oraz od bramy hotelu Drezdeńskiego w kierunku ku kościołowi N. P Marji, tak aby ulica Florjańska i plac N. P. Marji zostały zamknięte. Po wejściu końca pochodu na plac Dominikański młodzież szkolna rozejdzie się.

VIII. Po przybyciu pochodu na dziedziniec zamkowy, wejdą do kościoła katedralnego tylko niosący wieńce instytucyj, w osobnym programie pochodu wymienionych, i zajmą miejsca w nawie wschodniej od pomnika Jana III do kaplicy biskupa Grota, dalej w nawie południowej, w kaplicach strony prawej od głównego wejścia, oraz od strony północnej do kaplicy św. Stanisława (strona lewa od głównego wejścia). Miejsca od kaplicy św. Stanisława w nawie północnej, oraz nawa wschodnia po pomnik Jana III. będą zamknięte. Inni uczestnicy pochodu dla braku dostatecznego miejsca w kościele, pozostaną na dziedzińcu zamkowym.

IX. Zwłoki przy wjeździe na stok góry zamkowej (obok kościoła OO. Bernardynów), zdjęte z karawanu, poniesie do kościoła młodzież akademicka, która na stoku góry zamkowej, aż do wejścia do katedry, utworzy szpaler. W chwili zdejmowania zwłok z karawanu przemówi reprezentant młodzieży, Lewicki.

X. Po przeniesieniu zwłok przed bramę główną kościoła katedralnego, takowe na pierwszym wstępie schodów głównych ustawione zostaną, a z tego miejsca przemówią pp. Adam Asnyk i hr. Stanisław Tarnowski, prof literatury polskiej na uniwersytecie Jagiellońskim.

XI. Po ukończonych przemówieniach JE. książe kardynał biskup krakowski z kapitułą katedralną krakowską i duchowieństwem będzie oczekiwać w kościele, a wprowadzone zwłoki do kościoła katedralnego zostaną złożone na katafalku, ustawionym w nawie głównej przed kaplicą św. Stanisława, poczem rozpocznie się nabożeństwo żałobne.

XII. Miejsca w prezbyterjum przed wielkim ołtarzem zajmie duchowieństwo, rodzina i inne osoby, po za trumną postępujące, a w osobnym programie pochodu wymienione.

XIII. Nabożeństwo żałobne odprawi JE. książe kardynał biskup krakowski, mowę pogrzebową wypowie ks. JW. prałat Władysław Chotkowski. Pod zas nabożeństwa chóry pod dyrekcją p. Barabasza odśpiewają śpiewy żałobne.

XIV. Po odśpiewaniu modlitw, zwłoki zdjęte z katafalku, przez nawę północną (strona lewa od głównego wejścia), poniesie młodzież uniwersytecka do podziemia, do którego wejdą tylko JE. książe kardynał z odpowiedniem orszakiem duchowieństwa, rodzina Adama Mickiewicza, marszałek wraz z Wydziałem krajowym, rektorowie uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego, prezes Akademji umiejętności, prezydent m. Lwowa i Krakowa.

Wszelkie inne delegacje i korporacje aż do ukończenia obrzędu pozostaną na stanowiskach podczas sumy zajmowanych.

XV. Z zamknięciem podziemia obrzęd pogrzebowy zostaje ukończony.

XVI. Podczas pochodu sznury całunu poniosą osoby, przez komitet pogrzebowy zaproszone, w porządku przez mistrza ceremonji wskazanym.

XVII. Kościół katedralny dnia 4 lipca od rana dla publiczności zamknięty, wstęp doń oprócz dla osób w ustępie VIII wymienionych, w pochodzie udział biorących, dla braku dostatecznego miejsca jedynie dla pań za biletami w nader ograniczonej liczbie przez komitet pogrzebowy wydawanemi, dozwolony będzie.

XVIII. Wieńce po skończonym obrzędzie pogrzebowym składać należy w kaplicy Lipskich (obok grobu, gdzie złożone zostaną zwłoki, nawa lewa od głównej bramy), szarfy odjęte od wieńców zostaną wraz z wieńcami srebrnemi i metalowemi oddane do Muzeum narodowego w Krakowie.

XIX. Ulice, przez które pochód postępować będzie, zamknięte zostaną od rana dla ruchu powozów.

XX. W czasie pochodu porządek utrzymywać będzie Straż obywatelska, a Szanowna Publiczność do jej zarządzeń raczy ściśle się zastosować.

Dla utrzymania należytego porządku w pochodzie i dla uniknięcia zbytniego natłoku Szanowną Publiczność jak najuprzejmiej uprasza się, aby za pochodem nie postępowała i na zajętych stanowiskach pozostawała.

Dla lekarzy, gotowych nieść pomoc w razie zachodzącej potrzeby, wyznaczone zostają stanowiska, jak następuje:

a) w hotelu centralnym (plac Matejki),

b) w aptece p. F. Gralewskiego (róg ulicy Szczepańskiej),

c) w hotelu Drezdeńskim,

d) w aptece p. E. Stokmara (róg ulicy Grodzkiej i placu Dominikańskiego),

e) w Collegium juridicum,

f) w domu kapitulnym l. 25 ulica Kanonicza (dawny dom Długosza),

g) na górze zamkowej w domu księży wikarjuszów katedralnych.

W imieniu i z upoważnienia Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem

Komitet wykonawczy. *Antoni Wodzicki, Asnyk, ks. Chotkowski, Estreicher, Korczyński, Paszkowski, Szlachtowski, Tarnowski, Weigel.*

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 30 czerwca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Lucyny i Emilji, męczenniczki w Rzymie. — Św. Lucyna była to znakomita Rzymianka, uczennica śś. Apostołów Piotra i Pawła. Bogactw swych używała na uczynki pobożne i miłosierne, mianowicie na wsparcie chrześcijan trzymanych w więzieniach za wiarę Chrystusa.

Kalendarz. Dziś śś. Lucyny i Emilji męczenniczki; jutro: śś. Teodoryka i Teobalda.

Kalendarz historyczny. 30 czerwca 1579 roku: Wyprawa Polaków na Moskwę. — 1625 roku: Szwedzi wkraczają do Polski. — 1651 roku: Bitwa pod Beresteckiem.

Nabożeństwo pamiątkowe. Jutro we wtorek o godz. 10 tej rano w kościele OO. Bernardynów na Stradomiu, jako w rocznicę Unii Polski z Litwą w Lublinie 1569 r., odprawionem będzie nabożeństwo pamiątkowe, na które o liczne zebranie Rodaków uprasza się.

Z niedzieli. Wczorajszy przecudny ranek wypłoszył na ulice Krakowa niezliczone tłumy, które po mszy częścią oddychały pełniejszą piersią na plantacjach, częścią zaś przechadzając się po rynku, z zajęciem przyglądały się wzniesionym niby różczką czarodziejską na blizką uroczystość budowlom. Salony sztuk pięknych zapełniły się również publicznością, a w letnim salonie Roszkowskiego chłodzono się w chwilach największego upału. Popołudniu niebo zaczęło się pokrywać całunem chmur. Mimo to, koncerty w ogrodzie Strzeleckim i parku Krakowskim zwabiły liczne grono spacerowiczów, którzy zaskoczeni zostali około godz. 6½ ulewnym deszczem. Powietrze znacznie się ochłodziło, a w godzinę później zerwała się burza przy akompanjamencie grzmotów i błyskawic. O dziewiątej deszcz ustał, a z po za chmur wyłonił się rąbek jaśniejszy. Daj Boże, aby w bieżącym tygodniu aura nam bardziej sprzyjać zechciała.

Z Akademji umiejętności. We wtorek dnia 1 lipca 1890 r. o godzinie 6 popołudniu odbędzie się posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego. Porządek dzienny: Dr. Wł. Wisłocki „Jan z Kęt Waciąga, na podstawie własnoręcznych św. patrona rękopisów i innych źródeł współczesnych, przyczynek do dziejów Uniwersytetu krakowskiego, część IV. (dokończenie)“.

Goście zaczynają się zjeżdżać, ale niestety z ich ust dochodzą nas tak liczne żale, że doprawdy wstydzić się musimy za ten Kraków stary, który chyba nie powinien zyskiwać sławy, że pragnie zarobić jak najwięcej tam, gdzie raczej serdeczną gościnność objawić należy. Jeden z obywateli zapłacił za trzy pokoje, na przeciąg dni kilku wynajęte, *300 złr.* (wyraźnie trzysta), a za samo wynajęcie okna na czas pochodu żądają u nas 10—15 złr. Nie chcemy dalszych podawać faktów, bo doprawdy pisać trudno o rzeczach, które wobec braci naszych z daleka przybyłych, okrywają nas hańbą. Nie mamy nic przeciw temu, że ktoś chce zarobić, ale należy zarabiać uczciwie i w miarę. Zwracamy też uwagę obywateli naszych, aby po bratersku zechcieli choćby wyjaśnień udzielać mniej zamożnym, którzy przybywając wieczornemi pociągami błąkają się do późna po mieście, nie mogąc nawet za drogie pieniądze znaleźć kwatery. *Wreszcie komitet kwaterunkowy wzywamy, aby od dnia dzisiejszego codziennie ogłaszał w dziennikach miejscowych, gdzie jest stałe biuro komitetu, w którem należałoby przez dzień cały utrzymywać dyżur.*

W sprawie trybun na Rynku głównym piszą nam z miasta: „Zbliża się wreszcie długo i z upragnieniem przez nas oczekiwana chwila, w której drogie szczątki wieszcza Adama spoczną w grobach królewskich na Wawelu. Wielce jest słusznem, że czynią się wszechstronne przygotowania, aby pamiętna ta chwila nie przeszła niepostrzeżenie, ale odbyła się z największą uroczystością i możliwie przy najszerszym udziale wszystkich warstw społeczeństwa. Wszelkie też zabiegi, skierowane ku umożliwieniu publiczności ujrzenia całego pochodu pogrzebowego, godne są uznania; niestety jednak wielce niefortunną powzięto myśl wystawienia trybun w Rynku głównym w ten sposób, iż zamkną zupełnie widok na pochód pogrzebowy tłumom ludności, gromadzącym się zazwyczaj w podobnych razach na placach publicznych. Mała stosunkowo liczba osób znajdzie pomieszczenie w trybunach i nie godzi się dla wygody setek poświęcać tysięcy ludności, dla której właśnie w tej uroczystości należało czynić wszelkie możliwe ułatwienia. Słuszną przeto byłoby rzeczą, aby Komitet wykonawczy uroczystości pogrzebowej wejrzał, póki czas jeszcze, w tę sprawę i przeszkodził choćby budowie nowych trybun, inaczej bowiem całe miasto pokryje się trybunami, uniemożebniając widok tym, dla których obowiązani jesteśmy do braterskich względów, pomimo że mają mniej pieniędzy“.

Z „Sokoła“. Jak wiadomo, uroczystość doroczna wianków, w skutek niedoborów w poprzednich latach, miała być w tym roku zupełnie zaniechaną.

Na głos publiczny, aby nie dopuścić do zaniechania tego starodawnego pięknego obrzędu, Towarzystwo „Sokół“ podjęło się w ostatniej chwili urządzenia tego obchodu, postanawiając, że ewentualna nadwyżka, której w rzeczywistości się nie spodziewano, bo liczono na straty, — przypadnie na cele „Sokoła“, jako instytucji ogólnej użyteczności. Otóż po ukończonych rachunkach okazało się, że straty nie było i że pozostała nadwyżka w kwocie 211 złr. Powstała ona ztąd, że członkowie „Sokoła“ zajęli się osobiście i gorliwie całą administracją i byli czynni na łodziach, i że chór „Sokoła“ w połączeniu z chórem „Ogniska“ przyczynił się do uprzyjem-

nienia obchodu, co nie kosztowało nic; że dalej inne prace ograniczono do cen możliwie najniższych Wydział „Sokoła" uchwalił uzyskaną kwotę 211 złr. obrócić na urządzenie przy „Sokole" oddziału wioślarskiego, jako osobnego działu ćwiczeń fizycznych, który rozbudzi życie na pięknej naszej Wiśle i przy urządzeniu przyszłych Wianków ułatwi zadanie. Ogłaszając publicznie ten rezultat, składamy podziękowanie chórowi „Ognisko", p. Schnajdrowi, że pozwolił bezpłatnie z dachu swego domu oświetlić Wawel, p. Madrzykowskiemu za urządzenie tanio ogni sztucznych, i za gorliwą pomoc administracyjną; p. Karwatowi, majstrowi ciesielskiemu za tanie i dobre urządzenie ławek, p. Sasorskiemu, rybakowi, za pomoc przy urządzaniu łodzi. Wreszcie składamy podziękowanie c. k. organom rządowym i miejskim, za nader przychylne ułatwienie nam zadań naszych przy rzeczonym obchodzie. Kraków, dnia 29 czerwca 1890. Wydział „Sokoła".

Pułk dzieci krakowskich odbył wczoraj z Parku dra Jordana ćwiczenia w marszu wojennym przed nacierającym nieprzyjacielem, z supozycją w ten sposób, że przednia straż maszerującego korpusu z Krakowa ku granicy pruskiej przez Bielany, Liszki otrzymała raport, iż oddziały nieprzyjacielskie ukazały się w Zakamyczu i Cholerzynie; prawa boczna straż (dzieci krakowskie) na dany rozkaz wysadziła nieprzyjaciela z pozycji...

Poświęcenie lokalu. W dniu 24 b. m. ks. Superior kościoła św. Barbary, St. Załęski T. J., dopełnił poświęcenia lokalu w hotelu „Victoria", mieszczącego skład fortepianów p. Jana Mattus Kordeckiego, kompozytora i nauczyciela muzyki. Lokal, przedtem zajmowany na restaurację, przerobiony został na elegancki apartament z obszernym salonem do próbowania fortepianów i lekcyj muzyki. Pomiędzy przybyłymi na uroczystość poświęcenia, znajdował się również prof. dr. Bylicki, który na prośbę właściciela odegrał kilka utworów na niedawno sprowadzonym fortepianie Bösendorfera, prawdziwym koncertowym, jakiego nie mieliśmy dotąd w Galicji.

Muzyka krakowska przygrywała wczoraj na Woli Justowskiej. Przy wstępie składano datki na umundurowanie członków orkiestry.

Koncerty w parku łobzowskim począwszy od 2-go lipca b. r. odbywać się będą w każdą środę. Wstęp jak zwykle bezpłatny.

REPERTUAR
TEATRU LWOWSKIEGO
W KRAKOWIE.

We wtorek dnia 1 lipca: *Mikado*, czyli jeden dzień w Titipu, operetka w 2 aktach Artura Sulivana.

Ostatnia poczta.

Petersburski korespondent brukselskiego *Nord'a* stwierdza, że ostatnie polityczne wypadki w Europie nie zrobiły na Rosji wielkiego wrażenia. Przesilenie w Serbji będzie miało koniec pomyślny; co się zaś tyczy ostatniej noty bułgarskiej, Porta nie powinna się nią niepokoić, bo nie ma mocarstwa, któreby pochwalało plany Stambułowa, dążące do zaburzenia pokoju. W sprawie ugody niemiecko-angielskiej, *Nord* robi uwagę, że Anglja dzieląc się panowaniem w Afryce z Niemcami, zrobiła w afrykańskiej polityce miejsce czynnikowi nieobliczalnemu.

Etat dodatkowy na podwyższenie pensyj urzędników, po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos sekretarz skarbu Maltzahn i minister wojny, przyjęty został przez parlament niemiecki w brzmieniu zatwierdzonem przez komisję.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Podwołoczyska 30 czerwca. Jenerał broni Giesl przejechał tędy i udał się do Tarnopola.

Wiedeń 30 czerwca. Książę Ferdynand bułgarski wczoraj rano wyjechał do Karlsbadu.

Praga 30 czerwca. Wiec włościan zwołany przez partję młodo czeską, oświadczył się przeciwko ugodzie czesko-niemieckiej.

Berlin 30 czerwca. Wiadomość, jakoby cesarz zamierzał wybudować zamek w Norwegji, jest nieprawdziwa.

Berlin 30 czerwca. *Post* donosi, że cesarz postanowił synów swoich, szczególniej następcę tronu i księcia Fryderyka wychowywać w szkole kadetów.

Bruksela 30 czerwca. „Indépendance Belge" ogłasza tekst aktów konferencyj antyniewolniczych wraz z oświadczeniem tych państw, które mają w Congo posiadłości albo protektoraty. Oświadczenie to brzmi: Mocarstwa mogą podnieść cła przywozowe od towarów do 10 procent ad valorem, wyjąwszy spirytualja, o których opodatkowaniu mówi rozdział 6 akt ogólnych. Ażeby ustalić warunki opodatkowania, rozpoczną się rokowania między mocarstwami podpisanemi pod uchwałami kongresu berlińskiego.

Belgrad 30 czerwca. Milan miał wczoraj bardzo długą rozmowę z Risticzem.

Belgrad 30 czerwca. Garaszanin wydał do stronnictwa postępowego manifest pełen ostrej krytyki postępowania rejencji.

Belgrad 30 czerwca. Krążą pogłoski, że Milan zamianował byłego rektora Uniwersytetu Nikolajewicza guwernerem młodego króla.

Belgrad 30 czerwca. Okazuje się, iż minister Tauszanowicz do Budapesztu nie pojedzie. Wiadomość ta była wprost zmyślona.

Budapeszt 30 czerwca. Dzienniki bukaresztenskie donoszą, że w Węgrzech wybuchła cholera. Wiadomość ta jest nieprawdziwa. Wprawdzie dnia 15 b. m. w Hajdu-Dorog zdarzył się jeden wypadek śmierci, której objawy podobne były do tych, jakie się pojawiają przy *cholera nostras*. Według urzędowych sprawozdań był to jednak tylko katar żołądka i trzewiów, z wynikiem nieśmiertelnym, jakie się często na Węgrzech zdarzają w gorącej porze roku.

Londyn 29 czerwca. Holenderski parowiec „Prinz Friedrich" płynący do Jawy z wojskiem i pasażerami, wskutek zderzenia się z angielskim parowcem „Marpessa" w kanale La Manche, zatonął. 1 major i 6 żołnierzy utonęło, resztę osób uratowano. Fale pochłonęły także 2 miljony sztuk złotej monety, wiezionej parowcem.

JAK W ŻYCIU.

81) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Podczas krótkiego pobytu w New-York, pani Readish prawie z klasztoru nie wychodziła; zdziwiona i zadowolona jednocześnie, że jest tak szczęśliwą matką. Bogiem, a prawdą, gdyby Florencja była brzydką i niezgrabną Sasza wcale by się nią nie zajmowała i o nią nie troszczyła. Ale kobieta, jakkolwiek zła, lubieżna i przewrotna, czuje się miło po sercu pogłaskaną, gdy już się dość po świecie nalatała i naawanturowała, jeżeli znajdzie gdzieś w kąciku miłość córki własnej, czułą i najwierniejszą. Po uściskach i łzawem pożegnaniu z córką, niby to nad życie ukochaną, pani Readish odjechała, obiecując raz jeszcze wrócić jak najprędzej...

Tymczasem nie wróciła już nigdy!

Gdy Florencja dowiedziała się o napadzie na dom pocztowy, o pożarze i zbrodni, której matka jej padła ofiarą, o mało nie oszalała. Natura młoda i silna, raz jeszcze wyszła z walki zwycięzko. Po długiej gorączce, w której na prawdę bano się o jej zmysły, Florencja zaczynała zwolna zdrowie odzyskiwać. Dziwna jednak zmiana nastąpiła w jej ustroju moralnym. Zniknęła bez śladu jej pierwotna wesołość i swoboda dziecięca, a jej umysł dojrzał przedwczeście. Jej opiekun i krewny daleki interesował się szczerze losem nieszczęśliwej sieroty, jak i ci wszyscy, którzy ją znali.

— Dom mój stoi dla ciebie otworem, droga kuzynko — zapowiedział — skorobyś sobie życzyła wyjść z klasztoru.

Florencja jednak wolała nie opuszczać poczciwych swoich Sióstr. Prosiła tylko, żeby jej sprowadzono i pozwolono zostawić przy sobie ową pokojowę, która matce towarzyszyła w jej ostatniej, strasznej podróży. Po kilka razy kazała sobie również opowiadać szczegółowo, o tym dżentelmenie, którego rozgłośna fama tak podziwiała, wynosząc pod niebiosa jego krew zimną i odwagę nieustraszoną. Chora jeszcze leżąc w łóżku, nie mogła przyjąć u siebie Rolanda, gdy ten przybył do New-Yorku, aby wsiąść na parowiec odjeżdżający do Europy.

Skoro nie mogła wyrazić swojej wdzięczności obrońcy pani Readish, przeniosła ją w całości na Nelly, która ze swojej strony pokochała odrazu swoją panią malutką. Jak też córka, w niczem nie była do matki podobna! Tamta gwałtowna, pasjonatka, okrutna i lubieżna; ta dobra, słodka, i czysta jak aniołek. Sierotka przywiązała się całą duszą do tej nowej powiernicy, którą los ją obdarzył najniespodziewaniej. Nieraz Nelly z sercem ścieśnionem słuchała godzinami opowiadań sierotki o matce. Wysławiała nieboszczki dobroć, słodycz i czar niepojęty, od niej bijący. Choć prosta sługa, Nelly potrafiła święcie uszanować tę dziecka ułudę drogocenną, wiedząc, że takie ułudy to jeszcze najlepsze, co mamy w życiu. Gdy panna Sidney powzięła była do Nelly zupełne zaufanie, zwierzyła się jej ze swojemi projektami. Słysząc o nich Nelly, poprostu osłupiała.

Dziecko trzynastoletnie postanowiło nieodwołalnie pomścić śmierć matki, niecnie zamordowanej.

— Kazałam sobie opowiadać szczegóły najdrobniejsze zbrodni popełnionej — mówiła Florencja z całą powagą. — Odczytywałam wszystkie dzienniki, które o tem donosiły. Własną ręką odpisałam śledztwo i sprawozdanie wysłanego na miejsce *coronera*. Z tego się pokazuje jasno jak na dłoni, że jedynie pięciu lub sześciu *cow-boy'ów* weszło wtedy do wnętrza domu. *Ranchmen'y* trzech wyłapali, i natychmiast powiesili. Przed śmiercią jeden z nich wypierał się zawzięcie, tak w swojem, jak i w imieniu swoich towarzyszów, żeby który z nich miał był mamę udusić. — „Kradniemy, ale nikogo nie zabijamy. Morderstwa, mógł się li dopuścić Francuz, Franciszek Chevrin!" — Co się stało z tym nędznikiem? Oto, o czem muszę się dowiedzieć!

(Dalszy ciąg nastąpi)

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk W. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Sadowski.